

Teresa Chynczewska-Hennel

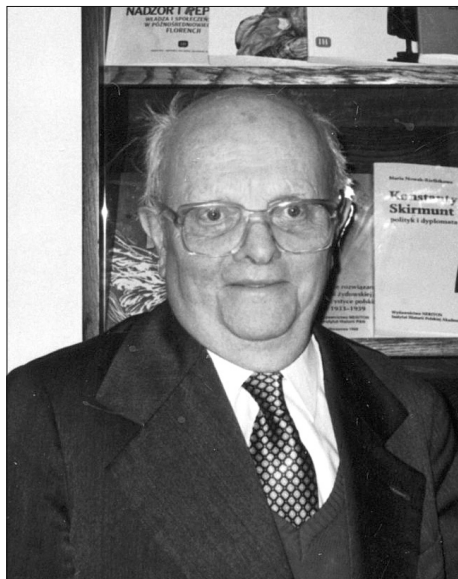
Profesor Zbigniew Wójcik (29 X
1922-22 III 2014)

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 76, 37-49

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



PROFESOR ZBIGNIEW WÓJCIK
(29 X 1922–22 III 2014)

Odszedł od nas śp. Profesor Zbigniew Wójcik, nasz wspaniały Mistrz i wybitny uczony, o którym trzeba powiedzieć, iż nie ma w Polsce, jak i na Ukrainie historyka, który nie znałby i zarazem nie podziwiał bezcennego wkładu Jego twórczości — do historiografii powszechnej, przede wszystkim polskiej i ukraińskiej.

Spoczął na cmentarzu Powązkowskim w grobie rodzinnym — w piątek 28 marca 2014 r. Było to wiosenne słoneczne popołudnie.

Przemówiłam nad grobem śp. Profesora Wójcika w imieniu Jego nie tylko uczniów naukowych, ale (jak On sam to określał), także wnuków naukowych oraz Przyjaciół z Polski i zagranicy. Prosilili oni, bym pokłoniła się nad trumną i złożyła wyrazy uszanowania Rodzinie Zmarłego. Wśród wielu rozmów telefonicznych i e-maili odczytałam fragmenty listu profesora Franka Sysyna, wieloletniego przyjaciela Pana Profesora Wójcika, z University of Alberta, oraz profesora Serhija Plokhya, dyrektora Ukraińskiego Instytutu Uniwersytetu Harvarda, którzy wspominali Zmarłego jako wybitnego uczonego, specjalistę Ukrainy XVII w., któremu naukowcy wiele zawdzięczają.

Badania Profesora Zbigniewa Wójcika skupiały się na historii stosunków obu naszych narodów: Polski i Ukrainy, w jakże ważkim momencie w dziejach XVII w., kiedy to Rzeczpospolita traciła bezpowrotnie swe znaczenie na arenie międzynarodowej, by ponad sto lat po podziale Ukrainy i przejściu jej wschodniej części do Rosji sama straciła niepodległość. Wypadnie również podkreślić, iż badania historyczne profesor Wójcik prowadził w czasach zdecydowanie niesprzyjających dla podnoszenia tematyki polsko–ukraińskiej.

Zbigniew Wójcik urodził się w Warszawie 29 października 1922 r. Jego rodzicami byli Stanisława Cyranowska (1899–1977) i Walenty Wójcik (1893–1940). Wychowywany był w rodzinie o tradycjach patriotycznych, ojcem profesora był chorąży Walenty Wójcik, odpowiedzialny za bezpośrednie bezpieczeństwo Józefa Piłsudskiego.

Profesor Wójcik często opowiadał swym uczniom o ojcu. Pieczętowanie przechowywał pamiątki po nim. Udostępnił ten cenny materiał Mariuszowi Kolmasiakowi — autorowi interesującej i ważnej książki poświęconej biografii Walentego Wójcika¹.

Profesor był zawsze dumny ze swego ojca, który całe swe życie „oddął słusznej sprawie”². Walenty Wójcik był członkiem Związku Strzeleckiego, żołnierzem II Brygady Legionów Polskich, osobistym ochroniarzem Marszałka Józefa Piłsudskiego, po jego śmierci pracownikiem Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze, a w czasie wojny członkiem Domu Wojskowego prezydenta RP Władysława Raczkiewicza. Zmarł tragicznie na skutek ran odniesionych w czasie nalotu bombowego na Londyn, w domu prezydenta. Zakończył życie trzy dni po nalocie, 17 października 1940 r.³

Dzieciństwo spędzał Zbigniew Wójcik, bawiąc się wspólnie ze starszą od siebie o trzy lata własną siostrą Haliną Marią⁴ i córkami marszałka — Wandą (1918–2001) i Jadwigą (ur. 1920) w ogrodach Belwederu. Wspominała później te wspólne zabawy z przyszłym profesorem jedna z córek Józefa Piłsudskiego, pani Wanda Piłsudska, z okazji 70–lecia Zbigniewa Wójcika:

¹ M. Kolmasiak. „*Król żandarmów*”. *Biografia Walentego Wójcika, przybocznego Marszałka Piłsudskiego*, Radomsko 2013.

² Ibidem, s. 192.

³ Ibidem, s. 11, 187–192.

⁴ Ibidem, s. 57; Halina Maria z Wójcików Gordziejewicz–Gordziejewska (1919–2006).

„Gdy sięgnę wstecz pamięcią do mojego dzieciństwa, wczesnych lat Niepodległości, przychodzi mi na myśl charakterystyczna sylwetka chorążego Walentego Wójcika. Niestrudzonego strażnika bezpieczeństwa mego Ojca.

Wśród dzieci bawiących się w owych szczęśliwych dniach ze mną i moją siostrą, był dzisiejszy Profesor Zbigniew Wójcik. Mimo przeciwności losu — a któż z nas ich nie doznał — Profesor zachował pogodę i świeżość umysłu.

Tych kilka słów skreślałam z myślą o naszym dzieciństwie, spędzonym w początkach Wolnej Polski⁵.

Profesor Wójcik był od małego zafascynowany marszałkiem, którego przez całe życie wspominać będzie zawsze z ogromną czcią, należną wielkim bohaterom narodowym. W czasach narodzin „Solidarności”, a także w stanie wojennym Profesor prowadził spotkania naukowe i popularnonaukowe na temat „białych plam” w historii okresu nowożytnego, a także interesujące wykłady poświęcone pamięci Józefa Piłsudskiego⁶.

Obok Józefa Piłsudskiego drugą „ukochaną” postacią historyczną jest niewątpliwie król Jan III Sobieski, któremu poświęcił wspaniałą książkę w serii *Biografie Sławnych Ludzi* wydawnictwa PIW⁷.

Początki edukacji Profesora Wójcika związane były najpierw z Przedszkolem i Szkołą Rodziny Wojskowej w Belwederze, do której uczęszczały dzieci polityków i współpracowników Piłsudskiego. We wrześniu 1928 r. Zbigniew Wójcik poszedł do Szkoły Rodziny Wojskowej nr 6 mieszczącej się w dawnej podchorążówce przy al. Ujazdowskich. Po ukończeniu szkoły powszechnej kontynuował naukę w roku 1934 w męskim Gimnazjum i Liceum im. Króla Stefana Batorego. Uczęszczał do klasy „b” o profilu matematyczno-fizycznym

⁵ *Między Wschodem a Zachodem. Rzeczpospolita XVI–XVIII w. Studia ofiarowane Zbigniewowi Wójcikowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. T. Chynczewskiej–Hennel et al., Warszawa 1993, strona nienumerowana.

⁶ Jestem w posiadaniu nielegalnej w tamtych czasach następującej broszury: Z. Wójcik, *Rola Józefa Piłsudskiego w odzyskaniu niepodległości Polski*, wydanie drugie, Międzyzakładowe Struktury „Solidarności”, Warszawa 1986, ss. 40. Na s. 1v: „Wydano bez wiedzy i zgody Autora. Temat ten był przedstawiony przez Autora na kursie samokształceniowym Regionalnego Zespołu Historycznego Oświaty w Warszawie 15 marca 1981 r. i wydany w tym samym roku nakładem Komisji Kultury i Oświaty Zarządu Fabrycznego NSZZ «Solidarność» w Zakładach Mechanicznych «Ursus» w Warszawie”.

⁷ Z. Wójcik, *Jan III Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1994 (wyd. 2).

z językiem francuskim. Wśród kolegów Profesora było wiele osób znanych później jako bohaterowie podziemnego harcerstwa: poeta Krzysztof Kamil Baczyński, Tadeusz Zawadzki „Zośka”, Jan Bytnar „Rudy” i Aleksy Dawidowski „Alek”⁸.

Po ukończeniu szkoły Profesor Zbigniew Wójcik dostał się do dwuletniego Liceum Stefana Batorego, ale z powodu wojny nie mógł jej ukończyć w normalnym trybie nauczania. W czasie okupacji w ramach tajnego nauczania otrzymał Profesor Wójcik świadectwo maturalne i rozpoczął studia historyczne na tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Należał do AK — Zgrupowanie „Lombard”. W latach 1944–1947 studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i Uniwersytecie Warszawskim. Uczęszczał na seminaria historii Ukrainy i historii Polski prowadzone przez znakomitych profesorów Władysława Tomkiewicza (1899–1982) i Janusza Wolińskiego (1894–1970). Magisterium otrzymał na podstawie pracy *Polityka Rudolfa II wobec Kozaczyzny 1594–1595*, napisanej pod kierunkiem profesora Władysława Tomkiewicza.

W roku 1950 uzyskał stopień doktora na podstawie dysertacji *Ukraina w latach 1660–1663*. Promotorem był także i tu profesor Władysław Tomkiewicz. W latach 1947–1948 pracował profesor Wójcik w Muzeum Narodowym w Nieborowie, gdzie uporządkował i skatalogował tamtejszą bibliotekę. W latach 1948–1961 pracował w Archiwum Głównym Akt Dawnych, potem w Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych. W roku 1959 opublikował książkę *Traktat andruszowski 1667 roku i jego geneza*, na podstawie której habilitował się na Uniwersytecie Warszawskim. Od roku 1959 do połowy lat 90. Profesor Zbigniew Wójcik pracował w Instytucie Historii PAN⁹. W początkach lat 80. w ówczesnych warunkach politycznych odmówił przyjęcia nagrody państwowej, za co był represjonowany. Nie pozwolono na wyjazd do Wiednia na międzynarodową konferencję w związku z obchodami trzechsetlecia odsieczy wiedeńskiej. Za książkę *Jan Sobieski 1629–1696* (Warszawa 1983, drugie wyd. 1994) został nagrodzony przez Fundację Alfreda Jurzykowskiego. Był członkiem Ukrainian Academy of Arts and Sciences (USA) i Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta (1991) oraz Londyńskim Krzyżem AK.

⁸ M. Kolmasik, op. cit., s. 92–93; z rozmów moich z Profesorem Z. Wójcikiem.

⁹ *Między Wschodem a Zachodem...*, s. nienumerowane, po *Tabula Gratulatoria*.

Prezydent Lech Wałęsa, odznaczając Profesora, napisał w liście gratulacyjnym między innymi te oto słowa:

„Pańskie mądre książki o stosunkach w dawnej Rzeczypospolitej z jej sąsiadami pokazują przemyślenia o jej roli w międzynarodowych dziejach. Portrety historyczne Pana bohaterów — zwycięskich wodzów Jana III i Marszałka Piłsudskiego — wzmacniają nasze poczucie szacunku dla najlepszych w polskim narodzie tradycji, które ci wielcy przywódcy uosabiają. Ich postacie — symbole wielkości i niezawisłości Polski i jej ważnego miejsca w świecie — budują narodowego ducha i krzepią narodową dumę, a trzeźwo i rozważnie przez Pana oceniane — uczą nas rzetelnego stosunku do naszej przeszłości”¹⁰.

Profesor Zbigniew Wójcik bardzo wrażliwy na krzywdę ludzką, żywo reagował na wydarzenia w Polsce i na świecie, nie pozostawał wobec nich nigdy obojętny, dalekie były mu postawy koniunkturalne, nie zabiegał o uczestnictwo czy tzw. „zasiadanie” w różnego rodzaju gremiach uczonych, które Jego zdaniem były często towarzystwami wzajemnej adoracji. Było Mu przykro, gdy mimo zabiegów Jego uczniów nie udało się wznowić po 50 latach doktoratu na Uniwersytecie Warszawskim i gdy „zagubiono” papiery, po przegłosowaniu jednogłośnie na Radzie Naukowej IH PAN kandydatury na członka PAN.

Wybrany został na członka PAU, co pozostawić należy tu bez dalszego komentarza. Może w innym miejscu wypadnie tę kwestię w przyszłości opisać wnikliwiej, ponieważ Profesor był mimo pogody ducha i łagodnego postrzegania świata dość krytyczny wobec niektórych spośród środowiska naukowego polskich historyków czasów PRL.

Bardzo ubolewał nad losem profesora Oskara Haleckiego, z którym pozostawał w kontakcie, także dzięki przyjaźni z profesor Karoliną Lanckorońską (1898–2002). Pamiętam pierwszy kontakt z panią profesor w Rzymie, w siedzibie kierowanego przez nią Polskiego Instytutu Historycznego. Stwierdziła wówczas, że wita mnie u siebie bardzo serdecznie, ponieważ jestem uczennicą Pana Profesora Zbigniewa Wójcika. Kilka lat później takie samo otwarte przyjęcie spotkało mnie ze strony ówczesnego dyrektora Harvard Ukrainian Research Institute — profesora Omeljana Pritsaka (1919–2006). Po prostu „imię” Profesora Wójcika otwierało drzwi do wielu ważnych i ciekawych instytutów naukowych na świecie.

¹⁰ Cyt. za: „Rzeczpospolita” nr 226, 27 września 1993 r., s. 4.

Pan Profesor był dla nas, młodych i starszych Jego uczniów i zarazem przyjaciół, wzorem wszelkich cnót nie tylko naukowych, ale także moralnych i patriotycznych. A grono uczniów i przyjaciół nie było wcale małe. Umiał okazać nam dumę z nas wszystkich, z naszych postępów naukowych, życiowych postaw — po prostu Profesor lubił nas: Marka Makowskiego, Henryka Litwina, Michała Kuleckiego i niżej podpisaną oraz wielu innych.

Wraz z powstaniem Solidarności włączył się całym sercem, tak jak zdrowie Mu pozwalało, w działalność ruchu. Prowadził wiele ciekawych wykładów na temat życia i działalności Marszałka Piłsudskiego, czasów I Rzeczypospolitej, na temat „białych plam” w historii, do których zaliczał między innymi stosunki polsko–ukraińskie nie dość dobrze wykładane w PRL. Słuchaliśmy Jego słów zawsze z ogromnym podziwem dla Jego erudycji i pięknej postawy prawdziwego patrioty szanującego dążenia innych narodów do wolności.

Co z polskim patriotyzmem? Z tym zapytaniem zwrócił się do Profesora „Tygodnik Solidarność” w ramach prowadzonej w 2001 r. ankiety poświęconej temu zagadnieniu. Profesor Wójcik napisał wówczas między innymi:

„Dziś pytanie o polski patriotyzm jest nie tylko kłopotliwe, ale dla wielu, nie waham się stwierdzić, bolesne. Należę do pokolenia Kolumbów. W szkole dwudziestolecia międzywojennego uczono nas, że patriotyzm jest najwyższą wartością, a jego głównym celem było odzyskanie niepodległości, a potem jej utrzymanie i praca dla Ojczyzny. Walkę zbrojną o niepodległość, poczynając od konfederacji barskiej i powstania kościuszkowskiego, a na legionach Piłsudskiego skończywszy, uważano za najwyższy wyraz patriotyzmu, wymagającego często ofiary życia. Pamiętam, jaką czią otoczeni byli żyjący jeszcze wówczas nieliczni już powstańcy 1863 r. Mieli własne mundury, wszyscy posiadali najniższy stopień oficerski (podporucznika), a wszyscy wojskowi, bez względu na rangę, zobowiązani byli salutować im pierwi.

Patriotyzm polski sięgnął chyba swego apogeum w okresie II wojny światowej, a jego symbolem stały się takie nazwy jak Westerplatte, Warszawa dwukrotnie 1939 i 1944, Tobruk, Monte Cassino.

Po roku 45 patriotyzm polski reprezentowali głównie tzw. żołnierze wyklęci, przede wszystkim z WIN-u, z których wielu zginęło w walce, a jeszcze więcej zostało zamordowanych w lochach

ubeckich metodą katyńską — strzałem w tył głowy. Wspaniałą, choć tragiczną, kartę w historii patriotyzmu polskiego zapisał robotnicy w czerwcu 1956.

Napięcie przeciw rządowi PZPR, przeciw dyktatowi obcego mocarstwa w naszym kraju, przeciw stale pogarszającej się sytuacji gospodarczej, doprowadziło do krwawych wydarzeń na Wybrzeżu w 1970 r., a końcu buntu w Stoczni Gdańskiej w 1980 i do postania Solidarności. Sierpień 1980 r. — to były jedne z najpiękniejszych dni w życiu kilku milionów Polaków, jedne z najpiękniejszych dni w najnowszej historii Polski. Polska znalazła się w centrum zainteresowań, jeśli nie całego świata, to na pewno demokratycznych krajów Europy. Stan wojenny nie zdołał złamać tego wielkiego zrywu polskiego patriotyzmu. [...]

Norwid napisał, że «Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek». Profesor Zbigniew Brzeziński, polityk amerykański, któremu sprawy polskie, jako Polakowi z pochodzenia, nigdy nie są obojętne, pisząc niedawno o Piłsudskim, przekazał myśl, którą warto chyba zapamiętać: «Obecnie Piłsudski — czytamy — jest na nowo symbolem niepodległości narodowej i bezinteresownego oddania sprawie budowy silnego państwa. Jego posłanie nie nosi w sobie elementów nacjonalizmu, nie jest też, niezależnie od pewnych nadużyć, które miały miejsce po roku 1926, pochwałą autorytaryzmu. Posłanie to głosi, iż Polska, aby przetrwać, rozwijać się, musi żyć w pokoju z sąsiadami, musi posiadać silną organizację państwową [...]. Niezbędne jest także, aby posiadała elity polityczne, przesiąknięte etosem służby dla państwa, wolne od niskich motywacji partyjnych czy osobistych».

Może na tym gruncie — pytał Profesor Wójcik w zakończeniu wypowiedzi — odrodzi się prawdziwy, godny szacunku i tak nam potrzebny patriotyzm polski?»¹¹.

Badania naukowe Profesora koncentrują się na historii powszechnej XVI–XVIII w., a przede wszystkim na historii stosunków międzynarodowych w Europie Środkowo–Wschodniej, stosunków polsko–ukraińskich, polsko–rosyjskich i polsko–tatarskich. Bogaty dorobek naukowy Profesora dokumentują dwie poświęcone mu Księgi Jubileuszowe: *Między Wschodem a Zachodem. Rzeczpospo-*

¹¹ Prof. dr hab. Zbigniew Wójcik, historyk, *Co z polskim patriotyzmem?*, „Tygodnik Solidarność” 45 (686), 2001, s. 7.

lita XVI–XVIII w. oraz specjalny numer „Kwartalnika Historycznego” z roku 2002 (nr 3)¹².

Jak już wspomniałam, od samego początku drogi naukowej Profesora Wójcika widoczne były jego zainteresowania kwestiami polsko–ukraińskimi. Słynna książka *Dziki Pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej* pióra Profesora Zbigniewa Wójcika wywołała ogromną dyskusję w Polsce. Pierwsze jej wydanie miało miejsce w 1960 r., a więc świeże jeszcze były w pamięci tragiczne i bolesne wydarzenia okrutnych zbrodni popełnionych na Wołyniu na ludności polskiej a także tzw. akcja Wisła. Profesor opowiadał mi o telefonach z pogroźkami pod jego adresem od osób, które nie chciały znać prawdy historycznej w stosunkach polsko–ukraińskich sprzed — bagatela — trzech wieków. Profesor Wójcik był pierwszym po wojnie historykiem polskim, który w swej książce, poświęconej dziejom Kozaczyzny, ukazał (nota bene na tzw. fali odwilży) na szerokim tle genezę i rolę Kozaczyzny w dziejach Polski i Ukrainy. Książka ta, wznawiana później kilkakrotnie, burzyła jeden z mitów o wyłącznie pozytywnej roli Polski na Ukrainie w okresie potęgi Rzeczypospolitej. Przeciwwstawiała się także innemu mitowi traktującemu o tym, że za złe stosunki polsko–ukraińskie w najnowszych i starszych czasach odpowiadała jedynie strona ukraińska. W książce widać ogromną fascynację jej Autora fenomenem Kozaczyzny. Pisał o niej Zbigniew Wójcik m.in.:

„W drugiej połowie XV i w ciągu XVI na stepach południowej Ukrainy (Rusi) w specyficznych warunkach społeczno–gospodarczych i politycznych powstała Kozaczyzna. Narodziny i rozwój Kozaczyzny ukraińskiej, to temat zaiste fascynujący”¹³.

¹² *Bibliografia prac Zbigniewa Wójcika*, zestawili M. Kulecki M. Makowski, w: *Między Wschodem a Zachodem...*, s. 1–12; *Bibliografia prac Zbigniewa Wójcika od 1993 roku*, zestawiała T. Chynczewska–Hennel, „Kwartalnik Historyczny” 2002, CIX, nr 3, s. 9–12.

¹³ Z. Wójcik, *Wstęp. Rzut oka na dzieje Ukrainy (w. XV–połowa w. XVII)*, w: E. Lassoty i W. Beauplana, *Opisy Ukrainy*, przekład Z. Stasiewska i S. Meller, redakcja, wstęp i komentarze Z. Wójcika, Warszawa 1972, s. 6. We wspomnieniach Stefana Mellera odnajdujemy bardzo ciepłe słowa pod adresem Profesora, któremu wiele zawdzięczał. „Profesor Zbigniew Wójcik był potem moim aniołem stróżem, bo dzięki niemu, po kilku latach przetłumaczyłem pamiętnik Beauplana. Naprawdę zawdzięczać to tylko jemu, bo postawił sprawę na ostrzu noża: albo ja tłumaczę, albo on tego nie wydaje. Okazał się wyjątkowo przyzwoitym człowiekiem”; *Świat według Mellera. Życie i historia: ku wolności. Ze Stefanem Mellerem rozmawia Michał Komar*, Warszawa 2008, s. 104.

Poza omówieniem początków Kozaczyzny i jej organizacji, sporo miejsca zajmują opisy pierwszych powstań kozackich Krzysztofa Kosińskiego i Semena Nalewajki. Przy tej ostatniej postaci Profesor skonstatował, iż wypadki na Sołonicy, kiedy to Polacy nie dotrzymali warunków kapitulacji (co położyło się cieniem na honorze polskiego oręża), stały się w dalszej przeszłości bardzo poważnym osłabieniem w możliwości rozwiązania pokojowo kwestii kozackiej w Rzeczypospolitej. Nalewajko, który ośmielił się wystąpić przeciwko Rzeczypospolitej, oddał głowę pod miecz kata w Warszawie, na Ukrainie stał się bohaterem narodowym.

Wśród 17 rozdziałów, z których każdy zasługiwać by mógł tu na omówienie, zwrócić może wypadnie uwagę na ostatni fragment książki, dotyczący „Trylogii” Sienkiewicza i jego wizji artystycznej, dzięki której niektórzy badacze przyjmowali fikcję literacką za rzeczywistość historyczną. Profesor Wójcik napisał, iż nie chce wcale podważać uroku książek Sienkiewicza, które powstawały w okresie niewoli, by pokrzepiać serce Polaków. Postawił jednak zarazem pytanie następujące:

„[...] czy przedstawiając walkę Polaków o istnienie państwa, obronę przed obcymi najazdami w połowie XVII w., szczęśliwie dobrał wielki pisarz tło owych wydarzeń. *Potop* — walka całego narodu z najazdem szwedzki, tak! Ale *Ogniem i mieczem*? Wprawdzie powstanie ukraińskie wstrząsnęło posadami Rzeczypospolitej i w sojuszu z obcymi potęgami zagrażało całości i istnieniu państwa polskiego, ale czy jest ono wdzięcznym tłem powieści chwalać bohaterstwo i heroiczne zmagania Polaków w obronie swej ojczyzny? Czyż piękna karta dziejów żołnierza polskiego, jaką niewątpliwie była obrona Zbaraża, może zmienić w czymkolwiek fakt, że to nie my, ale chłopci ukraińscy i Kozacy walczyli od roku 1648 o wolność... przeciwko nam?¹⁴”.

Zbigniew Wójcik podkreślał wielokrotnie, iż Sienkiewicz nie dostrzegł w powstaniu Chmielnickiego nic więcej aniżeli „zdradziecki bunt marnotrawnych synów przeciw matce—Rzeczypospolitej, często zły, ale zawsze przeciw matce”¹⁵.

Trudno nie zgodzić się z wywodami tegoż Uczzonego, że obraz Sienkiewicza odpowiada widzeniu powstania Chmielnickiego oczy-

¹⁴ Z. Wójcik, *Dzikie Pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej*, wyd. 3, przejrzone i uzupełnione, Warszawa 1968, s. 233.

¹⁵ *Ibidem*, s. 235.

ma ówczesnej szlachty. Z każdej strony *Trylogii*, z wypowiedzi jej bohaterów, a szczególnie Zagłoby, odbijają się XVII-wieczne przekazy źródłowe, z których korzystał pisarz. Stąd na przykład widać dosłownie gloryfikację Jeremiego Wiśniowieckiego, a pomniejszenie tak wybitnych polityków, mężów stanu, jak Jerzy Ossoliński czy Adam Kisiel, którym Sienkiewicz — idąc za głosem XVII-wiecznej szlachty — nie szczędził słów krytyki. Choć z drugiej strony, jak podkreśla Historyk, widać i tony inne u Sienkiewicza, choćby w tym fragmencie *Ogniem i mieczem*, w którym dochodzi na początku powieści do fikcyjnej rozmowy między Chmielnickim i Skrzetuskim na Siczy u początku powstania.

Opisując *Wojny kozackie w dawnej Polsce* w popularyzującym historię cyklu *Dzieje narodu i państwa polskiego*, pokazał Profesor znakomicie skutki fatalnej polityki polskiej wobec Kozaczyzny i Ukrainy przez cały wiek XVII, co w rezultacie zakończyło się katastrofalnie tak dla Ukrainy, jak i w stulecie później dla Rzeczypospolitej. Wydaje się, iż na gruncie polskiej historiografii nikt dotąd nie pokazał tak wyraziście zmian w przebudowie układu sił w Europie środkowowschodniej końca XVII w. Autor jednego z najbardziej pasjonujących podręczników z historii powszechnej wieku XVI–XVII ukazał na szerokim tle polityki europejskiej przetasowanie owych sił w połowie XVII w., w wyniku czego na pierwszy plan wysunęły się takie nowe potęgi jak Rosja, obok niej Brandenburgia — Prusy oraz w nieco mniejszym wówczas natężeniu — Austria. Te trzy mocarstwa budowały swe potęgi w wieku późniejszym, proces jednak zapoczątkował wiek XVII. W tymże stuleciu bezpowrotnie straciły na znaczeniu na arenie międzynarodowej wraz z Rzeczypospolitą także Szwecja, Turcja i wraz z tą ostatnią też Krym¹⁶. Powstanie Chmielnickiego i Perejasław miały w tym procesie zmiany układu sił w Europie Środkowo–Wschodniej niewątpliwe znaczenie pierwszoplanowe.

Był akt w historii obu narodów, niewątpliwie najmądrzejszy pod względem politycznym wobec innych posunięć we wzajemnych stosunkach — akt unii hadziackiej, który Profesor Wójcik zawsze w swych pracach bardzo uwypuklał. Wskazywał przy tym, że gdyby wszedł on w życie, uchroniłby Rzeczpospolitą przed tragedią utracenia

¹⁶ Z. Wójcik, *Historia powszechna. Wiek XVI–XVII*, Warszawa 2001 (wydanie 9), s. 491.

na długo swej niepodległości. Niestety, „wspaniała myśl hadziacka nie została nigdy zrealizowana”¹⁷.

Z bibliografii prac Profesora uwidacznia się stałe zainteresowanie sprawami polsko–ukraińskimi, można prześledzić na przykład biografie i hasła jego pióra zawarte w *Polskim słowniku biograficznym* czy *Wielkiej encyklopedii powszechnej*: Perajasław, Perejasławska Rada, Kozacy, Kozackie powstanie, Kosiński Krzysztof i inne.

Profesorowi Wójcikowi zawdzięczamy również piękną książkę, w polskiej wersji językowej, *Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana opisy Ukrainy*, która ukazała się drukiem w 1972 r. w tłumaczeniu Zofii Stasiewskiej i Stefana Mellera z komentarzami i obszernym wstępem Profesora Zbigniewa Wójcika¹⁸.

W tymże 1972 r. pisał we wstępie te słowa:

„Gdybyśmy szukali kraju, którego dzieje i losy najsilniej i najtrwalej sprzęgły się z dziejami i losami naszego narodu i państwa, byłibyśmy na pewno bardzo blisko prawdy, o ile w ogóle nie najbliżej, jeśli wskazałibyśmy na Ukrainę”¹⁹.

Znając świetnie stosunki dyplomatyczne czasów Władysława IV, Jana Kazimierza czy swego ulubionego króla Jana III Sobieskiego, zawsze podkreślał wagę i znaczenie Kozaczyzny w układach dyplomatycznych. Stąd wynikało zainteresowanie takimi problemami jak kancelaria hetmańska i okres samodzielnej polityki Kozaczyzny w dobie jej wielu sojuszy, ze Szwecją czy Siedmiogrodem, starania o wprzęgnięcia Kozaczyzny do walki z półksiężycem takich potęg ówczesnych jak Stolica Apostolska czy Republika Wenecji.

Profesor prowadził badania w wielu bibliotekach i archiwach europejskich, między innymi dzięki kwerendzie w Biblioteque Nationale w Paryżu rozwiązał problem nurtujący wielu historyków, przede wszystkim ukraińskich, a mianowicie domniemanego udziału Kozaków Zaporoskich na służbie Mazarina. Szczegółowe badania Profesora Wójcika pokazały, iż Kozacy nie byli zatrudnieni przez Mazarina²⁰.

¹⁷ Idem, *Wojny kozackie w dawnej Polsce. Dzieje narodu i państwa polskiego*, Kraków 1989, s. 79.

¹⁸ Zob. przypis nr 28.

¹⁹ *Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana opisy Ukrainy, Wstęp*, s. 5.

²⁰ Z. Wójcik, *Czy Kozacy Zaporoscy byli na służbie Mazarina?*, „Przegląd Historyczny” 1973, t. 64, s. 575–585.

Profesor w miarę możliwości prezentował na łamach czasopism historycznych ciekawe książki, dzięki czemu udawało mu się jakże często przechytryć cenzurę. Tak było z interesującą pozycją Petra Isajiva *Przyczyny upadku ukraińskiej derżawy w knjaży i kosaćki czasy* (Rzym 1975), w której to książce jej autor wyeksponował, obecnie szerzej już dyskutowany, tzw. problem przesunięć, czyli kwestię (najogólniej rzecz ujmując) zbierania ziem ruskich przez Moskwę, a potem Rosję w XVI i XVII w.²¹ Nota bene właściwy historyk, zaraz po ukazaniu się pozytywnej recenzji Prof. Wójcika, opublikował zdecydowanie negatywną, odsądzając Isajiva od przysłowiowej czci i wiary.

Nie do pomyslenia było wówczas, w początkach lat 80., ośmielić się podważyć moskiewski, rosyjski czy sowiecki imperializm!

Nie ma jednak dla Profesora rzeczy niemożliwych. Jego dewizą jest następujące stwierdzenie: „Nade wszystko niezależność”, „Nikt nas nie zmusza do pisania nieprawdy” — tak brzmiały tytuły wywiadów z Profesorem Zbigniewem Wójcikiem przeprowadzane z nim na łamach „Tygodnika Powszechnego” czy „Przeglądu Katolickiego”²².

Odwaga, umiłowanie prawdy, rzetelność naukowa i ta zdawałoby się cecha najprostsza — ludzka, nieczęsto dziś spotykana — uczciwość i siła charakteru, a do tego niezwykle ukochanie historii, a także dar zapalenia swych podopiecznych — oto najważniejsze rysy charakteru Pana Profesora. Swą fascynacją Kozaczyzną, Rzeczypospolitą XVII w. w ogólności, zaraził swych uczniów, a także już wnuków naukowych, którzy pragną pójść jego niedościgłym śladem.

By zrozumieć współczesny świat Europy Środkowo-Wschodniej, trzeba było dobrze zrozumieć Ukrainę w jej aspiracjach i dążeniach wolnościowych i to kilka stuleci wcześniej — tak uważał Profesor Zbigniew Wójcik. Jak bardzo się nie mylił w swoich poglądach na sprawy Ukrainy, dziś widać to niestety wyraziście.

Wielokrotnie zwracałam się do Pana Profesora z prośbą o przeprowadzenie dłuższego z nim wywiadu, niestety odmawiał mi, zasłaniając się swym starszym wiekiem. Jestem przekonana, że w istocie przyczyna odmowy jest zgoła inna. Pan Profesor był zawsze po prostu

²¹ Recenzja pióra Z. Wójcika, „Przegląd Historyczny” 1981, t. 72, s. 537–539.

²² Rozmowa z M. Bajet, „Tygodnik Powszechny” 1983, R. 37, nr 38; „Przegląd Katolicki” 1984, nr 19.

skromnym człowiekiem i w dobie krzykliwego narcyzmu i samokreacji wolał, by przemawiały jego czyny i książki.

Już nie zadzwoni telefon, by porozmawiać o ważnej aktualnej sprawie, wydarzeniu ze świata, już listonosz nie przyniesie listu, tak zawsze ciepłego i serdecznego, już nie spotkamy się na ziemi, ale zawsze pozostanie Pan Profesor w naszych myślach i sercach.

Jednym z ulubionych poetów Profesora był Juliusz Słowacki. W czasie uroczystości 80-lecia Profesora Wójcika przypominałam w zakończeniu życzeń dla Niego wiersz zatytułowany „Rzym”. Pan Profesor bardzo lubił Rzym, znał świetnie jego ulice, miał ulubione miejsca, wśród wielu plac i bazylikę św. Piotra. Miałam ogromną radość, mogąc spacerować po Wiecznym Mieście z profesorem, uczestniczyć w Międzynarodowej Konferencji w roku 1988.

W ostatnim pożegnaniu Profesora zabrzmiały strofy Słowackiego, jakże wspaniale symbolizujące drogę Człowieka szlachetnego, a zarazem spełnionego w swej ludzkiej wędrówce ziemskiej:

*Wiesz Panie, iżem zbiegał świat szeroki
Szukając jednej prawdy człowiekowi,
Śród tęcz chodziłem skalnych — przez obłoki,
I rzekłem: „Wola ich nie zastanowi,
Człowiek nie wyrwie piorunu z chmurzycy,
Lecących niby stadami srebrnemi
Gwiazd nie zatrzyma — ani z błyskawicy
Miecza ukuje, chcąc być panem ziemi...” [...]
„O biedni!” — rzekłem — „piękność, woń i świeca
Jest w duchu ... a wy na zewnątrz wyciekli
Jak rozwiązana w chmurze błyskawica”²³.*

Żegnaj Profesorze, pozostaniemy wierni Twoim idealom!

Teresa Chynczewska–Hennel
Uniwersytet w Białymstoku

²³ J. Słowacki, *Dzieła wybrane*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 1, *Liryki i powieści polityczne*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1983, s. 57–59.